

Maliszewski Tadeusz "Orzełek".

© ARCHIWUM WSCHODNIE

Jakoś tak przed Bożym Narodzeniem 1945 r. przechodził tu "Stalowy" z oddziałem. No i zaszli tu do takiego Kazimierza Garbowskiego. Mieszkał dom d^lżej ode mnie. Już nie żyje. Miał chyba pseudonim "Wilk" czy coś takiego. Garbowski był z 22 rocznika. No i wtedy przysięgę składałem u Garbowskiego. Dostałem pseudonim "Orzełek", a Sikorski ^{miął} Adam "Orkan". ~~Waxixwax~~ Oba razem składaliśmy przysięgę i tego samego dnia dołączyliśmy z Garbowskim do oddziału. No jak tam mówił Sikorski, że jemu "Stalowy" chciał dać 10 batów w dupę za to, że chciał dołączyć do oddziału, to w dupę, nie w dupę bo kto tam wiedział co tam jest. ~~Rxy~~ Można by tak powiedzieć, że i mnie tak trochę z przymusu. Przleciał kolega z Zalesia - Wondolowski i mówi: Melduj się do tej chaty, do Garbowskiego. No i poszliśmy tam. Już tam paru nas było. Dali broń w rękę i pojechali. Dostałem polskiego kabeka. Było nas 13-tu.

W oddziale byli m.in.: Eugeniusz Dąbrowski ze wsi Wnory-Wandy, Józef Rzońca "WGołąb", Zygmunt Zaleski z Zalesia - "Czuma" co później zabity został, Lucjan Zaleski "Żbik" co potem zginął na Dabinie z "Wiarusem", "Szalonym" (ja jestem z 26 rocznika, to on musiał być z wcześniejszego - był z 23 rocznika), Jan Menżyński z Zalesia teraz jest w Stanach, Antoni Wondolowski, Jan Zaleski "Cygan", Antoni Makowski, no i Sikorski. Był też taki mały chłopak, gdzie. z Warszawy podobno. Miał może z 15 lat. Domyś, że kumpłował ze "Stalowym". W Piszczatach był jeszcze taki Piszczatowski^o nie Piszczatowski. Pseud^onim miał "Wierzba". Też chodził z nami.

Ja to był sam u rodziców to tak kombinowałem, żeby jakoś nie chodził bo była przecież robota na gospodarce. Później ten Garbowski też jakoś odpadł a reszta dołączyła do "Busrego". Nie przypominam sobie, żebyśmy stali w Rutkach 23.XII. Było coś

nie w ten sposób. Może to w Rutkach było. Tam był taki Kazik Kulesza, członek organizacji. On miał siostrę, która uczyła się u jednego gospodarza żony na krawcowo i my akurat u tego gospodarza zatrzymaliśmy się. W oddziale był taki Franek Zaleski z Zalesia i powiedział wtedy, że "Stalowy" został z to dziewczyno, no ale tu nie mogło być mowy o jakimś gwałcie czy żeby coś na siłę. Coś mnie się przypomina, że może coś takiego było w Szlasach.

Jak ja odszedł z oddziału to i Garbowski wtedy odszedł. Jego brat też już nie żyje. Później to jeszcze przyjechali tu po niego, gdzie on przepadł, zginął ale ulotnił się i tak zostało. Później jeszcze "Ciemny" próbował zorganizować tu kompanię, no ale nie byrdzo już było z kim. Było lato i jeden z Zaleski z drugim wyjechali do Warszawy, puciekali. "Ciemny" nieraz tędy przejeżdżał i przychodził do mnie. Razem z nim byli "Cygan", "Żbik" (nie ten co zginął w 52-m roku na Babinie). Potem pod Czochaniem UB przestąpiło mu drogę. Wszyscy się wycofali tylko jego dostali. Chyba został podstrzelony. Dostyc, że on później chyba sam się dobił. ~~W~~ Jakoś nie było słyhać o tym, żeby się on ujawniał, bo "Wiarus"- "Szalony" to słyhać było, że się ujawniał a potem dalej działał. Tutaj, na te tereny to rzadko zachodził.

U "Stalowego" to nie wszyscy mieli mundury. Część była w cywilu.. Wszyscy umundurowaliśmy się dopiero po akcji na pociąg na stacji we wsi Wnory-Wandy. "Stalowy" pewnie miał już jakiś cynk, bo wszedł od razu do tego przedziału gdzie był dowódca. Co on tam robił to nie wiem, tyle że tam nic się nie stało. Tego wojska była tam kupa. Przemundurowaliśmy się tam. Swoje ciuchy zostawili. Podjechaliśmy jeszcze do Czerwonego Boru i tam wysiedliśmy. Później z furmankami przyjechaliśmy do Kobylina.

obstawili i poszli do kościoła. Był tu taki Kulesza Stefan. Mieszkał przy warszawskiej szosie. Później gdzieś zginął. Po-
chodził ze wsi Sikory-Pawłowięta. Był w wojsku i przyjechał
tu na x urlop, a jego ^{brat} chodził w oddziale. No i on mówił to ty
masz chodzić? To ja nie pójde do wojska. Miał pseudonim "Młot".
Chodził z początku ze "Stalowym", a potem po rozbiciu tej grupy
na inne oddziały trafił gdzieś do oddziału koło Lublina i po-
dobno mieli starcie i mieli jemu przestrzelić usta przez język
i mieli go wziąć żywcem. Na dziś dzień przepadł i nikt nic nie
wie. A jego brat jest. Ten Stefan to poszedł do oddziału zamiast
brata, bo nie chciał, żeby ten szedł do lasu. No i teraz ten
pracuje na gospodarce.

(Akcja na pociąg we Wnoraach była zimną. Potem jak gdzieś na
tych terenach się spotkali z "Burem" to "Bury" wezwał cały odd-
ział i kazał wszystkim podejmować szarżę, bo prawie każdy miał
miał a to plutonowego, a to kaprała a to sierżanta. Sierżanta
miał np. Zaleski, który teraz jest w Stanach. Nawet "Stalowy"
chodził już prawie jak generał bo czapkę miał wyszywane. To
tylko jemu zostawił sierżanta.).

Do kościoła poszli w szeregu. No to wiadomo, zaraz dowiedzie-
li się wszyscy. Ksiądz może i był przestraszony ale co miał
zrobić. Ludzie jak ludzie. Na drugą niedzielę x ksiądz ogło-
sił, żeby wojsko do kościoła nie wchodziło z bronią, bo my
wtedy uzbrojeni byli.

Potem poszliśmy stamtąd do Makowa i innych okolicznych wsi.
Nigdzie daleko nie chodziliśmy. Jak byłem blisko to się szło
do domu a "Stalowy" nieraz przebywał u Kępskich. To była boga-
ta rodzina. Potem to się zmieniło. Jak poginęli, połapali no
to mówili, że poszedł na współpracę. Wojsko do nich zajeżdżało.
UBx i już było podejrzenie, że za często zachodzą. No i wtedy

w 1949 r. to tutaj chodził tylko Zygmunt Zaleski. "Cygan" już siedział. No i Kępski miał im powiedzieć, żeby przyszli, napisali dowody (???) i już było spokojne. Nie było musieli się ukrywać. No i raz przyszli we trzech i jednego wyprawili do tego wojska, żeby obgadał z nimi tę sprawę. Nie, to wszystkie muszo przyjść - powiedzieli mu - żeby jeden drugiemu podpisał. No i oni wyczuli, że tu coś nie tak. Wyczuli, że tu pewnie jaka. zasadzka. Doszli do wniosku, że Kępski coś kręci, a on już ich tropił i przed nimi uciekał. No i w końcu dopadli go u Adama Zaleskiego i załatwili gdzieś na drodze. To było w sierpniu 1949 r. On może wtedy szedł gdzieś przenocować, bo już może czuł, że szukają go. Kępski pochowany jest w Kobylinie.

To Irene Wnorowsko to ja znałem. Na chór w kościele chodziła śpiewać. Pietruszków z Kobylina-Kuleszków to nie znałem. "Czuma" zachodził do mnie, bo to przecież sąsiedzka wioska. On starszy był ode mnie. Chyba 20-ty rocznik.

Nie ujawniłem się w 47-mym roku no i wzięli mnie. Obtoczyli dom. Pora była wieczorowa. Wyciągnęli mnie do sieni. W pokoju paliła się lampa naftowa, bo światła nie było. Wzięli mnie zagrzbiet i do sieni. Ściągli z nóg i wtedy dawaj, skopali, zbili i wyprowadzili na ulicę. Mieli takie kije-szczapy i dawaj jeden przez drugiego. Było ich kilkunastu. Przyjechali samochodem. Erkaemy obstawili dookoła. Palca nawet nie było gdzie wetknąć. No i jak wyprowadzili mnie na ulicę to postawili mnie pod płotem. ^{Posadzili.} Coś tak łeb spuścił? - pyta się mnie jeden i trafił mnie pięścią w grdykę i zacząłem się dusić, chociaż jak ten świniak co go już dobijają. Potem to przez trzy dni nie rozmawiał. Samochód ich stał w Zalesiu. Do mnie przyszli pieszo no to do Zalesia gnali mnie. Jeden z jednej strony, drugi z drugiej i pałkami mnie, pałkami.

Zagnali mnie do Zalesia i kazało wleść na samochód. Nie mogę, bo ręce powybijane i czepiam się tylko burty, aż pot zimny lał się ze mnie. Jeden jednak podał mi rękę i wciągnął mnie. Zawieźli mnie do Mazowiecka i wsadzili do karca. To była sobota siedziałem tam więc jeszcze w niedzielę. Dopiero w poniedziałek mnie wypuścili stamtąd. W celi było kilka okienek a siedziało nas tam 30-ciu, to prawie jeden na drugim.

Rano jak mnie wypędzili razem ze wszystkimi do mycia to byłem cały ~~złoty~~ żółty i posiniaczony, taki zbity. I znowu mnie chciał wsadzić do tego karca no to ja na chłama do drugiej celi uciek. Z więźniami będzie lepiej siedzieć - powiedziałem. To kolbo mnie ^{ie}zdzieił i powiedział: A idź skórwysynu.

Musi z miesiąc siedział ja w tej celi. Z początku to prawie codziennie brali (na śledztwo). Postawił przede mną krzesło to myślałem, że może tym krzesłem będzie mnie gdzie bił, ale nie. No i kazał mi siadać na tym krześle, na jego nogach odwróconych do góry i kazał wyprostować ręce i nogi, a ja rąk nie mogę podnieść-, bo jedna wybita i noga wybita a ten stoi z tyłu i kopie mnie i kopie. A zabij mnie chłopie - powiedziałem do niego w końcu - bo ja już nie wytrzymam, bo już ze mnie ostatni dech po prostu wychodzi. No nareszcie zabrał się i poszedł i zostawił mnie tak na tej podłodze. Ja podniosłem się trochę i dalej leże. Wtedy drugi przychodzi. No powstań - powiedział. Ja wstałem. Te krzeselko postawił. No siadaj - powiedział ubek. Popytał mnie i w końcu postawił przy ścianie i poszedł. Po chwili przychodzi taki drab i mówi do mnie: Ty job twoju mać, bandyto - i jak nie zasunie mnie w bok, pod zebro w żołądek. zabił mnie dech i ja po ścianie, po ścianie ⁱobsunął się na podłogę aż się przewrócił a ten zabrał się i poszedł. Trzeci znowu przyszedł. Krzesło postawił i ten już był do rzeczy. Jak najbardziej. Grzeczny.

Później jeszcze pare razy mnie brali i tak trzymali, aż mnie się zdało, że to już koniec. Wypuścili mnie z tego Mazowiecka. Posiedziałem tu trochę do świąt Bożego Narodzenia i pomyślałem, że trzeba stąd emigrować. Co będzie to będzie. Tu jeszcze był taki jeden z Kruszewa, też się ukrywał, siedział pod słomę no i my tak oba pojechaliśmy ^{pod} ~~na~~ Warszawę, do Milanówka. Znaleźli tam takie miejsce. Nie meldowali się. Mieszkaliśmy u takiej starej babki, co to guzik wiedziała. Chłopaki jak chłopaki. Roboty podłapywali sezonowe i ~~jak~~ jakoś pomału, pomału.

~~W Warszawie byłem cały rok. Pojechałem tam w 49 i potem przyjechałem zobaczyć się z rodziną. Gdy wracałem to przesiadkę miałem na dworcu Warszawa-Śródmieście. Miałem ze sobą pakunek to zostawiłem go koło ławki, koło kobiety i poprosiłem ją, żeby popilnowała go a ja poszedłem kupić w kasie bielt. W tym momencie podszed do mnie jakiś gość w cywilu. Pokazał mi legitymację Ub i mówi: Pan pozwoli ze mno. - To mnie już dość - wszystkiego było. Ja tu mam jeszcze paczkę - mówię do niego. No dobra, dobra. - Panie, pan zabiera paczkę - powiedziała ta kobieta zobaczywszy co się święci. Ja wziął to paczkę i ten goni mnie na komisariat na Wilczej. Wtedy ja oczy roztworzył - co się robi. Siedziałem tam od listopada do marca następnego roku 1950-go. Może tam chodziło o co innego, bo za jakie dwa dni przyszedł taki gruby, tęgi gość i woła mnie: Maliszewski!. Ja podszed do takiej kraty na tym komisariacie, tam była męska i damska cela i ten popatrzył się na mnie, popatrzył i poszedł. Był razem z milicjantem. No nic z tego. Skuli nas 16-tu chyba i poprowadzili prosto Marszałkowsko na "Besiówce". Bramy roztworzyli i zamknęli i do widzenia. Cały czas nie wiedziałem za co siedzę~~

W końcu jednak wypuścili. Wróciłem do domu. Tutaj wszystko powoli uspokajało się. Zygmunta zabili na kolonii Śliwowo, koło Szlasów. Było ich wtedy 5-ciu. Ten "Żbik" Zalewski, dwóch z Zalesia no i oni tam poszli a tam już było napchnięte tego wojska. W stodole byli podobno zamaskowani. On wszedł do mieszkania i wtedy strzelili do niego. Noże i on strzelił. Nie wiadomo. Reszta posłyszeli i w las. Jedn⁸ z nich Zalewski Jan z Zalesia to potem zginął w Plebankach (jego brat Franciszek Zalewski to chodził u nas w oddziale. Jan był od niego młodszy i później poszedł do partyzantki. Franciszek żyje. Jest w Stanach). Drugi z Zalesia, mieszkał pod Garbowem, to chyba też Zalewski Stasiak. Teraz tam tylko jego siostra jest. No i był też taki z Chlebiotk brat "Chumorka", który zginął w Babinie. Ten brat jego to był mały chłopaczek, chociaż oni obydwaj byli małe. W Zalesiu Łabędzka to jest nawet jego siostra - Michalina Zalewska. To i siostra "Chumorka". No i ci trzej po śmierci "Czyny" same zostali i zginęli w Plebankach. Zaszli tam do takich Babińskich (brat tego Babińskiego też chodził wcześniej w partyzantce). No i mówili, że tam ich pilnował taki Chibowski z Kapic. ~~W~~ Ukrywał się niby u tych Babińskich i jak ci chłopcy weszli do nich to on do drugiego mieszkania wszedł. Posłyszał, że to oni no to przez okno i do Zawad. Tam zameldował. Wyprawkowali więc zaraz gońca do Kobylina a oni tu siedzieli w Zalesiu. Okopali się. Pare dni trzymali zasadzkę na tych partyzantów, którzy wymknęli się z tej zasadzki i poszli do Plebank. No i wtedy jak dowiedzieli się, że oni są w Plebankach to zaraz pogнали do tych Plebank. Pamiętam szaro było jak ta cała grupa operacyjna szła. Za jakiś czas słysze: drrrrrr, drrrr - od strony Plebank. Tam ich obtoczyli i wszystkich trzech pobili.

Wracając do "Stalowego". To pamiętam tylko jedną akcję - na

pociąg we Wnorach a tak to tylko chodzili. Odszedłem z oddziału jeszcze przed dołączeniem do "Durego". Omówiłem tę sprawę ze "Stalowym" i pozwolił. Był tu taki łącznik Lucjan Sikorski "Mucha" i on potwierdził, że u mnie rodzice stare i nie ma komu na gospodarce robić.

Nie wiem co tam XSikorskiX "Orkan" może gadać, że "Stalowy" rabował. Przecież my tu wszystkie swoje byli, to nic nie zdarzało się takiego, żeby komu coś na siłę zabrać, bo jak to tak. Nawet jak w Kobylinie zaszli do takiego sklepiku napić się porządku (właściciel był nasz znajomy) to też dowódca zapłacił. Jak najbardziej. Nie przypominam sobie, żebyśmy komuś w tylek dali, jakiemuś chłopu, ani żebyśmy kogo rozbroili. Normalnie, jak przechodziliśmy to zaszliśmy gdzie. Gospodyni jeść zrobiła. Po 3-4-ech rozpuściliśmy się po domach. Złjedli. Gdzieś przemocowali i jak najbardziej było.

k

Spisał z taśmy w wietniu 1992 r. Jerzy Kułak.